Nr. 4. Lwów — Środa dnia 6 Stycznia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h.
na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
korpus prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kresce wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: Trzech Króli | Jutro: św. Walentego B. — Eugenii, Boże Narodz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 16
Długość dnia godzin 8 minut 18. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Memoryał ministra Plehwego.

Rosyjski dziennik *Oswobożdienije*, wydawany w Stutgardzie przez rosyjsk. emigranta Struwego, donosi, że minister spraw wewnętrznych Plehwe przedstawił carowi memoryał o konieczności utworzenia przy rządzie centralnym „Rady specyalnej“, złożonej z przedstawicieli ministeryum i z wybitnych obywateli, powoływanych przez ministra spraw wewnętrznych dla wydawania prawodawczych i administracyjnych przepisów, którymi powinny się kierować autonomiczne rady miejskie i powiatowe, zwane ziemstwami. P. Plehwe zastrzega się w swym memoryale, że ani mu w głowie wprowadzać do rządu pierwiastka konstytucyjnego. Wzywani będą do „Rady specyalnej“ obywatele nie jako prawodawcy, lecz jako doradzcy; ich wnioski rozpatrzy zawsze minister, a o tyle je uwzględni, o ile uzna za właściwe, później każdą rzecz będzie przedstawiał radzie państwowej, w końcu zawsze zadecyduje car, jako samodzierżca.

Nietyle ten projekt p. Plehwego jest ciekawy, ile dołączone doń uzasadnienie, zawierające także historyczny szkic usiłowań rządu rosyjskiego, aby pogodzić samowładztwo carów z samorządem prowincyonalnym. Szkic ów podaje *Oswobożdienije* w całości, ale ponieważ jest to rzecz długa, przeto my powtórzymy ją w streszczeniu:

Już Aleksander I uważał, że państwo rosyjskie wskutek swego obszaru i rozmaitości etnograficznej nie może być dobrze zarządzane w drobnych szczegółach przez rząd centralny, który w swych rozporządzeniach nie jest w stanie uwzględniać wszelkich prowincyonalnych właściwości i potrzeb; zamierzał więc nadać samorząd miastom i guberniom, przyczem chciał nawet uszczuplić władzę monarchiczną, lecz nie miał czasu na przeprowadzenie już postanowionych reform. Przy Mikołaju I sprawy tego rodzaju wcale nie były poruszane. Ale już zaraz po wstąpieniu na tron Aleksandra II konieczność nadania samorządu miastom i guberniom stanęła na porządku dziennym zagadnień rządowych. Wszystkie reformy, przeprowadzone przez tego cara, przygotowywały ustrój państwowy i naród do tej ostatniej reformy, która miała być koroną poprzednich, a byłaby zdaniem wszelkich spraw lokalnych na barki samego społeczeństwa. Ta myśl znalazła wyraz w ukazie z roku 1865-ego o urzędach ziemskich, zarządzanych przez obywateli z wyborów, a kierujących sprawami oświaty, komunikacyi, sanitarnemi, drobnego przemysłu, ubezpieczenia od ognia i nieurodzajów. Z początku władza państwowa wcale się nie mieszała do zarządzeń ziemstw, jednak w kilka lat potem nadano gubernatorom prawo nadzorowania, iżby postanowienia ziemstw nie kłóciły się z ogólnemi ustawami państwowemi. Wskutek rozwoju wszystkich stosunków publicznych agendy ziemstw tak się zwiększyły, że ich pierwotny budżet powiększył się szesnastokrotnie, a jednocześnie uwydatniły się liczne braki w ich statucie. Tu więc nastąpił peryod lat, w których rząd ustawicznie się wahał, co trzeba uczynić: czy zmniejszyć prawa ziemstw, czy też powiększyć. Sam Aleksander II, a po nim Aleksander III w pierwszych latach swego panowania — obaj byli skłonni rozszerzyć atrybucye urzędów autonomicznych, potem jednak nastał prąd zupełnie przeciwny. Z początku budżety ziemstw uczyniono zależnymi od sankcyi rządowej, a potem i zarząd wszelkich instytucyj ziemskich przeszedł w ręce rządu, samym zaś ziemstwom pozostawiono tylko prawo uchwalania dodatkowych podatków na potrzeby owych instytucyj. Miało to zły skutek: ziemstwa poczęły wyrzekać się swych szkół, szpitali, dróg, wzorowych warsztatów i t. d. Kulturalne podniesienie Rosyi—ów cel, dla którego stworzono ziemstwa—miał być zaprzepaszczony. Znowu więc przed paru laty powstało w łonie zarządu pytanie, co począć z ziemstwami: czy przywrócić im dawny ich statut, czy też zupełnie je znieść, a wszystkie ich agendy oddać władzy państwowej, wydatki zaś pokrywać z państwowego skarbu. Komisya, która obradowała nad tą sprawą niespełna rok temu pod przewodnictwem ministra Wittego, orzekła krótko: „Ziemstwa i absolutyzm nie dadzą się ze sobą pogodzić. Jedno lub drugie musi ustąpić“.

Taka oto przeszłość tej sprawy. P. Plehwe sądzi, że znalazł inne wyjście. Zaleca on stworzyć w Petersburgu „Radę specyalną“ dla spraw ziemskich, niby osobny rząd dla spraw kulturalnych, rząd, złożony z czynowników i obywateli, którzy o tyle będą przedstawicielami ziemstw, że z ich łona będą wybierani przez ministeryum. Ta Rada będzie miała prawo stawiać wnioski i zalecać rozmiary atrybucyj dla każdego ziemstwa osobno; każde z nich otrzyma tyle, na ile zasłuży, a otrzymane będzie mogło stracić.

Memoryał p. Plehwego ciekawy jest jako dowód bezradności, w jakiej rząd się znajduje. Czuje on, że niepodobna utrzymać absolutyzmu, a jednak nie chce go się wyrzec, tworzy więc jakąś pokurczową instytucyę, która będzie albo ziarnem formalistycznej martwoty, albo — dynamitowym ładunkiem.

List do Redakcyi.

(W sprawie miejskiej Kasy oszczędności).

Zamieszczony w nr. 2-gim *Przeglądu* list w sprawie miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie zawiera pod adresem Związku gal. kas oszczędności pewne zarzuty, których, będąc prezesem tego Związku, nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

Związek nie miał dotąd sposobności zajmowania się sprawą miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie; sądzę jednak, że, gdyby taką sposobność miał, oświadczyłby się w duchu artykułu, zamieszczonego w nr. 25 *Dobrobytu*, a skrytykowanego przez autora listu. Celem Związku jest według statutu popieranie wspólnych interesów kas oszczędności. Z celu tego wynika przedewszystkiem obowiązek dołożenia wszelkich starań, aby już istniejącym kasom oszczędności dane były warunki trwałej egzystencyi i dalszego rozwoju, a zarazem, aby te instytucye w swojem działaniu i prowadzeniu swoich interesów nie uroniły nic ze swego humanitarnego znaczenia i przeznaczenia. Stąd konkluzya, że mnożenie kas oszczędności w jednem i tem samem mieście po nad potrzebę nie może odpowiadać intencyom Związku, albowiem przez zakładanie nowych kas w jednej i tej samej miejscowości stwarza się bezsprzecznie konkurencyę w dziedzinie, w której ona powinna być wykluczoną, — konkurencyę, doprowadzającą do uprawiania nieodpowiedniej polityki procentowej i lokacyjnej, a w ślad za tem do wypaczenia celów i przeznaczenia kas oszczędności.

Jeżeli mówię „po nad potrzebę“, to mam na myśli wyłącznie potrzebę, wynikającą z cyfry ludności i rozłożenia miasta; gdyż wszystkie inne względy, jak na wyższe oprocentowanie wkładek lub na „ułatwienie“ kredytu wszystkim lub tylko pewnym warstwom ludności, przy zakładaniu nowej Kasy oszczędności, nie powinny wchodzić w rachubę, a jeżeli w rachubę są brane, to jest to zapowiedzią nieodpowiedniego kierunku prowadzenia tego rodzaju instytucyi. Pierwszem zadaniem Kasy jest bowiem umożliwienie mniej zamożnej ludności bezpiecznej lokacyi drobnych oszczędności a udzielanie kredytu jest środkiem do tego celu prowadzącym, a nie celem.

Są miasta w naszym kraju, w których tego rodzaju konkurencya odbiła się niekorzystnie na istniejących w nich kasach i Związek poczynił już starania, aby doprowadzić do fuzyi owych kas. Nie można mu tedy czynić zarzutu, że uchybia swoim obowiązkom, występując jedynie przeciw miejskiej Kasie oszczędności we Lwowie dlatego, że jeden z dyrektorów galicyjskiej Kasy oszczędności jest zarazem jego prezesem.

A jeżeli idzie o skonstatowanie „potrzeby“ drugiej Kasy we Lwowie — to, zdaje mi się, nikt jej nie widzi, rozpatrując rzecz z punktu, o którym była mowa wyżej, a który tu jedynie decydować powinien. Bo dla mieszkańca Lwowa jest zupełnie obojętnem, czy z oszczędnością swoją pójdzie do ratusza czy też do gmachu gal. Kasy oszczędności, położenie tych dwóch punktów nie przedstawia bowiem zaoszczędzenia ani czasu ani osobistej fatygi.

Myli się dalej szanowny autor listu, sądząc, że nowa Kasa wypełni lukę, powstałą przez to, że gal. Kasa oszczędności zastanowiła wszystkie subwencye na cele humanitarne i użyteczności publicznej. Zanim nowa Kasa doczeka się czystych zysków, którymi na cele publiczne będzie mogła swobodnie dysponować, upłynie dużo wody. Pierwsze lata, w skutek kosztów administracyi, niestojących w odpowiednim stosunku do składanego powoli kapitału obrotowego, mogą łatwo dać niedobór, a w następnych latach trzeba będzie ten niedobór wyrównywać i na ten cel, oraz na zbieranie funduszu rezerwowego czyste zyski obracać.

Czy wyższe oprocentowanie wkładek wyjdzie nowej Kasie na dobre, wątpię bardzo, skoro 4%we papiery stoją al pari a nawet wyżej pari a konkurencya w pożyczkach hipotecznych i w procencie przy eskoncie weksli znaczniejszego napięcia procentowego nie zniesie. Dla wyższego procentu od wkładek poświęcać pewność i dobroć lokacyi powierzonych pieniędzy, byłoby zaś lekkomyślnością.

Ułatwienie kredytu drobnym kupcom i przemysłowcom, które wysuwa się również jako argument, jest niestety hasłem zarówno niebezpiecznem, jak i z prawdą niezgodnem. Nasze instytucye, nie wyłączając gal. Kasy oszczędności, przyjmują z radością weksle drobnych kupców i przemysłowców, o ile one celom produkcyjnym służyć mają. Ale niestety — trzeba sobie to powiedzieć — kredyt wekslowy jest u nas nadużywany i nie można brać za złe instytucyom finansowym, że takiemu nadużywaniu kredytu tamę kładą. To jest ich obowiązek wobec właścicieli kapitałów, którymi operują.

W ocenę możliwego oddziaływania projektowanej kasy na interesa gal. Kasy oszczędności nie wypada mi na tem miejscu wchodzić, wobec faktu, że jak dzienniki donoszą, sprawa ma być rozpatrywaną oficyalnie na konferencyi u p. Namiestnika.

Nie mogę jednak zamilczeć przykrego uczucia, jakiego doznałem po przeczytaniu ostatniego ustępu omawianego listu. Oto proces o Muzeum przemysłowe ma być dowodem, że gmina nie może liczyć na życzliwe uwzględnienie jej potrzeb ze strony galicyjskiej Kasy oszczędności! Jeżeli gal. Kasa oszczędności odmówiła gminie wypłaty procentów, które jej się — jak świadczą wyroki sądowe — nie należały, to spełniła tylko obowiązek, któremu uchybiać nie wolno instytucyi, operującej cudzymi pieniędzmi, a ponadto narażonej na niedobór kapitału wkładkowego. Gdyby zarząd gal. Kasy oszczędności postąpił inaczej, byłby się dopuścił nadużycia; co do czego mogą być dwa zdania tylko u nas, nie mogących jeszcze przyzwyczaić się do bezwzględnego spełniania prostych obowiązków. Ofiary czynić można tylko z pieniędzy własnych, ale nigdy z cudzych, powierzonych.

Dr. Jan Kanty Steczkowski.

Opieka nad ubogimi.

(Uwagi referenta Rubr. XVIII i XIX budżetu m. Lwowa na rok 1904.)

Publiczna opieka nad ubogimi, pozbawionymi wszelkiej pomocy prywatnej i znajdującymi się w stanie niedającej się usunąć niezdolności do zdobycia sobie środków dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb codziennego życia własną pracą, stanowi akt konieczności prawnej i społecznej, którego spełnienie nie jest i nie może być zawisłem ani od dobrej woli powołanych ustawowo do wykonywania opieki nad ubogimi organów administracyi gminnej, ani też od większej lub mniejszej zasobności funduszów i zakładów na ten cel przeznaczonych.

W administracyi gminnej jest ważnym przedmiotem kwestya, w jaki sposób członkowie gminy w razie zubożenia lub niezdolności do zarobkowania mają być wspierani, a względnie zaopatrywani, a to nietylko z powodu ciężarów, spadających na gminę w formie znacznych kosztów utrzymania, ale także i z tego powodu, że kwestya ma w ogóle wpływ na stosunki społeczne i gospodarcze gminy. Wzrost ubóstwa oddziaływa ujemnie na bezpieczeństwo publiczne i stosunki sanitarne — dla podtrzymania więc bezpieczeństwa publicznego i dla ochrony zdrowia mieszkańców przed możliwem wystąpieniem chorób, gmina, powołana zresztą z mocy ustawy do opiekowania się ubogimi, obowiązaną jest nadto i z tego powodu wziąć ubogich w opiekę.

Gmina więc, opiekując się ubogimi, spełnia nietylko obowiązek ustawowy, ale i obowiązek względem własnych obywateli i w własnym interesie.

Z ogólnym wzrostem ludności we Lwowie zwiększa się i liczba osób potrzebujących wsparcia — podstawę opieki stanowi zasada, aby rzeczywiście ubogi otrzymał wsparcie, aby fundusze gminy nie były wyzyskiwane, a w końcu, aby przez ułatwienie uzyskania wsparć nie dawać poparcia próżniactwu i żebractwu.

Ustawa państwowa o przynależności, wkładając na gminy nieograniczony obowiązek wykonywania opieki nad ubogimi i przewidując, że z tego obowiązku wynikną dla gminy ciężary finansowe, zawiera zarazem postanowienie, że ustawodawstwo krajowe powinno się zająć wydaniem zarządzeń, ułatwiających gminom dopełnienie tego obowiązku.

W innych krajach monarchii austryackiej istnieją już ustawy krajowe o opiece nad ubogimi — w Galicyi takiej ustawy jeszcze nie ma, a wydanie jej poruszone w Sejmie na wniosek prezydenta miasta Lwowa, nie wyszło dotąd ze stadyum czynności przygotowawczych.

Opieka nad ubogimi w mieście Lwowie wykonywaną jest oddzielnie dla wyznań chrześcijańskich, a oddzielnie dla ludności wyznania izraelickiego.

Tę ostatnią opiekę sprawuje przełożeństwo gminy wyznaniowej izraelickiej i na ten cel otrzymuje od gminy miasta Lwowa pewną część funduszów na cele ubogich przeznaczonych.

Projektowana organizacya ma za przedmiot ubóstwo indywidualne, a nie pauperyzm.

Dotychczasowy sposób wykonywania opieki nad ubogimi w mieście Lwowie, oparty na praktyce od dłuższego czasu prowadzonej, wymaga koniecznej organizacyi ze względu na zmienione z biegiem czasu stosunki społeczne. Gmina, fundacye i stowarzyszenia dobroczynne łącznie z dobroczynnością prywatną świecką, duchowną i kościelną, wydają rocznie we Lwowie miliony koron na cele dobroczynne — wynik jednak tej dobroczynności nie jest dodatnim — w mieście natrafia się pomimo tego nieraz na ubóstwo, graniczące ze skrajną nędzą, a na ulicach miasta, zwłaszcza w dnie piątkowe, spotyka się zastępy natrętnych żebraków, którzy nie doznając żadnej opieki, zmuszeni są poniekąd w ten sposób zdobywać środki do codziennego życia.

Sprawa reorganizacyi opieki nad ubogimi poruszona została po raz pierwszy jeszcze przed 20 laty, a dopiero w roku 1896 i 1897 wprowadzono ją na właściwe tory.

Reprezentacya miejska uchwaliła postanowienia zasadnicze, nadające kierunek projektowanej organizacyi i uchwaliła regulamin o opiece nad ubogimi.

Nowa organizacya powołuje do agend, oprócz dotychczasowych organów gminy, nowe instytucye, jak centralny Wydział dla spraw dobroczynności, komisye okręgowe i opiekunów ubogich, a nadto w celu spotęgowania tej opieki, łączy dobroczynność publiczną gminną z dobroczynnością prywatną, powołując zastępców prywatnych instytucyi i stowarzyszeń dobroczynnych do udziału w agendach powyżej powołanych nowych urządzeń.

Dla popierania działalności tych urządzeń i zapewnienia im egzekutywy, uchwalono ustanowić w magistracie osobny wydział, czyli departament wyłącznie dla spraw dobroczynności.

Od roku 1897 sprawa ta nie postąpiła naprzód i nie została wprowadzoną w wykonanie.

Uchwalenie zasad było łatwiejszem, trudniejszem jest wprowadzenie ich w życie, zwłaszcza, że od czasu uchwalenia upłynęło lat sześć. W tym czasie nastąpiła pewna zmiana stosunków — dla wprowadzenia tej organizacyi nie poczyniono żadnych przygotowań — i obecnie nasuwa się pytanie, czy nie byłoby wskazanem na nowo rozpatrzeć powyższej sprawy i czy organizacya, wprowadzona na teren nieprzygotowany, może prosperować.

Podstawą do działalności opieki nad ubogimi jest przynależność. Gmina ma ustawowy obowiązek opiekowania się swoimi ubogimi, tj. do niej przynależnymi — obcym jednak ubogim, w jej obrębie przebywającym, nie może odmówić chwilowego wsparcia w razie stwierdzonej koniecznej potrzeby.

Z tego wynika, że gmina powinna mieć ewidencyę ludności i dokładne spisy przynależnych do gminy.

Tych spisów gmina m. Lwowa niema, pomimo tego, że statut nakazuje ich prowadzenie, a dla celów statystycznych sporządzane co lat 10 konskrypcye, zresztą nie prostowane i oparte wyłącznie na jednostronnych oświadczeniach, nie mogą zastąpić tych spisów.

O wartości konskrypcyi świadczy najlepiej fakt, że ostatnią zwrócono do przerobienia zestawień, ponieważ sporządzone zestawienia nie nadawały się do użytku centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu.

Brak spisów przynależnych do gminy i ewidencyi ludności utrudni w wysokim stopniu działalność organów administracyi gminnej dla spraw ubogich, a zwłaszcza opiekunów ubogich, powołanych w pierwszym rzędzie do zaopiekowania się ubogimi.

Z dobroczynności we Lwowie korzysta wiele osób nie przynależnych do gminy lwowskiej, a przybyłych do Lwowa jedynie z powodu łatwości uzyskania wsparcia. Dzieje się to wogóle z niekorzyścią dla ubogich, przynależnych do tutejszej gminy.

Z tego też powodu wytężone być powinny dążności w tym kierunku, aby i inne gminy zniewolone były opiekować się swoimi przynależnymi ubogimi.

Jak z jednej strony gmina winna zaopiekować się ubogim, tak znowu z drugiej strony winna wystąpić z całą energią i bezwzględnością przeciw rozwielmożnionemu we Lwowie żebractwu.

Wprawdzie usunięcie żebractwa natrafia na pewne trudności z powodu braku w Galicyi zakładów przymusowej pracy i poprawczych, oraz z powodu, że gminy wiejskie w bliższej i dalszej okolicy nie wykonują wcale opieki nad ubogimi; ale pomimo tego, pomijając przyczyny obecnego niewłaściwego pod tym względem stanu, przy należytem i sprężystem wykonywaniu odnośnych postanowień ustawowych żebractwo we Lwowie musiałoby przynajmniej zmniejszyć się, jeżeliby już całkiem nie mogło być wykorzenione.

Przystępując do magistrackiego projektu

---

1)

Blanka Halicka.

Król Enzio

Opowieść.

I.

Było to w jeden z dni ostatnich miesiąca maja, roku pańskiego 1249 go, w Bożego Ciała uroczystość samą, skoro do miasta Bolonii doszła wieść radosna o bitwie zwycięskiej, przez wojska rzeczypospolitej przeciw zastępom cesarza niemieckiego Fryderyka II-go nad rzeczką Fossaltą stoczonej.

Wieść oną przyniósł goniec na spienionym koniu, prosto z pola walki przybyły, który w sam środek uroczystej procesyi, przeciągającej właśnie podówczas ulicami grodu, wpadłszy — głośnym okrzykiem oznajmił o zwycięstwie zgromadzonemu ludowi.

A lud ten, zdało się, że na radosną nowinę ogarnął szał.

Taka była w sercach Bolończyków, gorliwych stronników papieża Innocentego IV-go i związku lombardzkiego, przeciw cesarzowi Fryderykowi, przeciwko znienawidzonym Gibelinom — zawziętość, i tak snać mocną być musiała troska o losy wyszłych na bój braci, że teraz wesele jako płomień objęło tłumy, płomieniem wystrzeliło ku niebu w przeciągłym, gromkim okrzyku:

— Wróg pobit!

— Pogromione Gibeliny przeklęte!

— Słyszeliście? Sam wódz ich, Fryderyka syn, król Enzio, w niewolę od naszych wzięty!

— Prawda-li to? Enzio, prawa cesarza ręka?

— Hej, Enzio, on, co trapił nas nieomal od lat chłopięcych swoich!

— Hej! przyszło mu na koniec nareszcie!

— Bóg poszczęścił orężowi naszego podesty, naszego Francesco Barbi!

— Niech żyją Guelfy!

— Evviva Bologna! Evviva! — grzmiały tłumy.

Procesya, przed chwilą jeszcze zwolna i poważnie z namaszczeniem zbożnym, w skupieniu i modlitwie krocząca, przemieniła się nagle w tłum jakowyś bezładny, weselem pijany, krzyczący w niebogłosy, wywijający rękami, do góry podrzucający czapki, śmiejący się i płaczący jednocześnie, dziękujący hałaśliwie za zwycięstwo Bogu, Madonnie Najświętszej i świętym Bolonii patronom, sławiący rodaków waleczność, a przekleństwami sypiący na pobitych wrogów głowy.

Gorączkowe, zapalczywe okrzyki leciały po nad szarymi murami, po nad zębatymi wieżycami grodu — i gdzieś tam w górze, aż o niebo pogodne, nakształt niezmierzonej kopuły z szafiru ziemię nakrywające — obijać się wydawały.

Z szaleństwem nieomal graniczyła Bolonii radość, bo wielkiem też było odniesione zwycięstwo, bo od lat wielu groźnym i strasznym był przeciwnik dzisiaj pokonany.

W nieustannych walkach, które odkąd zapamiętać mogli najstarsi ludzie, dzieliły na dwa zażarte stronnictwa naród włoski, a wyniszczały piękną Italii ziemię, w krwawych bojach Guelfów z Gibelinami, stronnictwa papieskiego z cesarstwa zwolennikami, rzeczpospolita bolońska, równie jak część przeważna miast północnych zawsze wiernie po Guelfów stronie stojąca, — niemało już klęsk poniosła, niemało do tej pory przelała krwi.

W czasie obecnym, od roku z górą, już nie było w północnych Włoszech cesarza Fryderyka, któren na południe teraz, do Neapolu, na ulubioną sobie Sycylię, przeniósł wojenne działania swoje.

Jako zastępcy jego zaś, wiecznie zagrażający bezpieczeństwu i całości grodów, do związku lombardzkiego przynależnych, pozostali tutaj: straszliwy Ezzelino, dla okrucieństwa swego „krwawym“ nazywany i Enzio: Fryderyka syn nieślubny, jednakoż przezeń za syna uroczyście przyznany i ukochany miłością wielką, zamianowany od ojca królem Sardynii, przed niedawnym czasem zdobytej.

Zarówno walecznością słynęli obaj wodzowie, zarówno przyświecali swoim bohaterskich czynów blaskiem, a postrachem byli nieprzyjaciołom; ale podczas gdy w Bolonii, w Medyolanie, Weronie, we wszystkich miastach, należących do Guelfów stronnictwa, imię Ezzelina, który z jeńców w boju ujętych nikogo nie żywił, warownie zdobyte w pień wycinał, nie darował życiem ni niewiast, ni dziatek małych, znienawidzonem było na równi z szatana imieniem, król Enzio zasię w przeciwieństwie do niego, u najzaciętszych nawet wrogów poszanowanie obudzał mimowolne.

Na nim nie ciężyła krew niewinna, ni matek przekleństwa; w onych czasach krwawych, kiedy okrucieństwo zwyczajną było rzeczą, kiedy wśród walk ciągłych, zdziczenie opanowało obyczaje, a serca zawziętość, pozostał on zawsze wierny przysiędze, złożonej przy swojem na rycerza pasowaniu, przysiędze, która obowiązywała, by nie znać co trwoga w boju, a żadnym czynem nieszlachetnym nie splamić nigdy czci rycerskiej, dla zwyciężonego przeciwnika wspaniałomyślnym być, dla słabszych ludzkim i miłosierdzia pełnym, a uciśnionym, obrońcą mężnym.

Wychowany na rozwiązłym dworze ojca, któren w rozpuście żywot pędził, z wiary świętej szydził i z papieża władzy, a z lubością otaczał się wszelakim pogaństwem, Arabami, Maurami, sprośnego Mahometa wyznawcami, — Enzio jednakowoż z pośród zgubnego otoczenia tego wyniósł wiarę silną, żadnym nienaruszoną zwątpieniem; jako rycerzem był prawdziwym, w najszlachetniejszem słowa tego rozumieniu, tak i katolika gorliwość zachował niezmienną, on, syn bezbożnego Fryderyka II-go, i mimo całej wdzięczności, jaką rodzicowi winien był, nie zaparł się nigdy przed nim pobożnych uczuć swoich.

I jak gdyby nie dość jeszcze mu było wojennych wawrzynów, jak gdyby i trowatorom, mistrzom pieśni pozazdrościł był ich sławy, kochał się w poezyi i śpiewie — i nieraz po dniu walki krwawej, przy wieczornem odpoczywając ognisku, przy słodkich violi dźwiękach canzony układał cudne, w których rycerzy czyny wysławiał waleczne, albo li też miłości rozkosze i cierpienia.

A że przytem urodziwym był, jako ci bohaterowie z sag północnych, których walkirye jasnowłose wśród szczęku mieczów, wśród myśliwskich rogów dźwięku wprowadzają do Walhalli, na wieczne łowy, na wieczny bój zwycięzki, — że obyczaj znał dworski i rycerską dla niewiast cześć, — nie dziw więc, iż skłaniały się ku niemu serca wszystkie, i że obraz jego niejedną główkę rozmarzył dziewczęcą...

Jako w pieśniach miłość sławił, tak snać i w życiu ważyć ją musiał wysoko, i ponad wszelkie inne świata przekładać korzyści, bo oto przed laty kilku, jeszcze młodzieniaszkiem będąc, wolą ojca zmówiony z wdową po książęciu Ubaldzie Viscontim, Adelaryą, panią wielkiej piękności i dziedziczką bogactw niezmiernych — na gniew cesarza nie bacząc, zerwał zrękowiny uroczyście zawarte — a to z powodu, iż nie miał serca do przeznaczonej mu małżonki.

Szczęście do tej pory wiernym mu towarzyszem było: zwycięzkiego w boju, od podwładnych ukochanego, sławili pieśniami trowatorowie, wędrujący od zamku do zamku, od grodu do grodu; zaszczyty i miłości słodycze jednocześnie do stóp mu się słały.

Aż dnia jednego, odwróciła się przeznaczenia karta; przyszedł dzień boju nad Fossaltą, do którego, niby na obchód radośny, z weselem w sercu szedł młody król, ufny w szczęśliwość przysługującą mu dotąd niezmiennie; przyszedł dzień rozprawy straszliwej, rozpoczętej o słońca wschodzie, a z ostatnim wieczoru brzaskiem zakończonej Gibelinów klęską zupełną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

budżetu na rok bieżący, przedkładam komisyi budżetowej następujące uwagi, które ujęte i uchwalone w formie rezolucyj, spowodują magistrat do częściowej choćby reformy tego ważnego, a tak dla gminy kosztownego departamentu. Dział ten obejmuje wydatki na cele dobroczynności i to tak dobroczynności wykonywanej bezpośrednio przez gminę m. Lwowa, jak i przez subwencyonowanie prywatnych zakładów dobroczynnych, wyręczających poniekąd gminę w wykonywaniu tej dobroczynności.

Chociaż dobroczynność gminy opiera się na ustawie o przynależności, której postanowienia nie obowiązują dobroczynnych zakładów i instytucyj prywatnych, to pomimo tego łączność między dobroczynnością gminną a prywatną jest wskazana, aby zapobiedz możliwemu wyzyskiwaniu tej dobroczynności. Dobroczynność gminy nie jest uregulowana, a dotychczasowy sposób jej wykonywania jest raczej w znacznej części popieraniem żebractwa i próżniactwa, a nie w ścisłem tego słowa znaczeniu opieką nad ubogimi.

Obowiązujące przepisy ust. z d. 27 lipca 1871 dz. ust. p. nr. 88 i § 4 z 24 maja 1885 dz. ust. p. 89 wskazuje sposób postępowania z tej kategoryi indywiduami tj. żebrakami i próżniakami i tego gmina powinna przestrzegać.

Preliminowane w rub. XIX *b* i *c* wydatki a mianowicie:

1) zaopatrzenie ubogich i utrzymanie sierót . . . . 26800 K.
2) podrzutków . . . 5200 „
3) ciepła strawa . . . 6240 „
razem 38.240 K.

w razie odpowiedniego uregulowania opieki nad ubogimi byłyby aż zanadto wystarczające na wsparcia ubogich przynależnych i tych ubogich, którymi gmina z mocy ustawy musi się zaopiekować.

Dziś jest ten ciągle stan, że w pewnej części niewiadomo, czy korzystający z opieki gminnej jest do żądania tej opieki uprawnionym lub nie, albowiem gmina nie postarała się dotąd pomimo wyraźnego postanowienia § 17 statutu gminy m. Lwowa o założenie katastru przynależnych do gminy i utrzymywanie go w ciągłej ewidencyi, co uchwaliła Rada miejska na mój wniosek 25 listopada 1903 r.

Przynależność bowiem jest podstawą
1) obowiązku gminy do opiekowania się swoimi ubogimi,
2) obowiązku funduszu krajowego do ponoszenia kosztów leczenia ubogich tutejszo-krajowych w szpitalach pozakrajowych.

Z tego też powodu zapytuję się, jak daleko postąpiła sprawa założenia katastru przynależnych, ewentualnie ponawiam rezolucyę moją, przyjętą w tym przedmiocie przy uchwaleniu budżetu na rok 1903.

Agendy dobroczynności publicznej i kosztów leczenia powierzone są obecnie dep. VI magistratu, a liczba spraw, przekazanych temu departamentowi, wynosiła z końcem grudnia 1903 przeszło 30.000.

Przy tak znacznym napływie spraw, na których zmniejszenie w roku 1904 nie ma widoków, departament ten wobec nieodpowiedniego udotowania siłami konceptowemi, pomimo wysiłków pojedyńczych jednostek, nie jest w możności odpowiedzieć swemu zadaniu, zwłaszcza, że fungowanie urzędów pomocniczych pozostawia wogóle wiele do życzenia.

W interesie więc finansów gminy, oraz w celu zapobieżenia dotychczasowemu marnowaniu funduszów gminy, przeznaczonych na cele dobroczynności, stawiam wniosek o wprowadzenie racyonalnego wykonywania opieki nad ubogimi i powierzenie prowadzenia tej opieki osobnemu departamentowi. W tym celu należy obecny departament VI podzielić i utworzyć z niego:

1) Departament dla spraw dobroczynnych w ogóle i dla wszystkich zakładów dobroczynnych z dodaniem spraw szupasowych i aresztów miejskich.

2) Dla spraw kosztów leczenia w ogóle i kas chorych utworzyć drugi departament.

Sprawy kosztów leczenia członków kas chorych należą do VI departamentu, a sprawy kas chorych i przekroczenia ustaw o kasach chorych (meldowania) do dep. V.

Z dochodzeń o koszta leczenia okazuje się nieraz potrzeba ukarania pracodawcy, który w tym wpadku uchodzi bezkarnie, ponieważ sprawy karne nie należą do departamentu VI. Na tem tracą kasy chorych, albowiem nie mają dochodu z kar pieniężnych — a muszą ponosić koszta leczenia.

Że kasy chorych m. Lwowa w skutek tego muszą zalegać z kosztami leczenia w szpitalach krajowych, o tem świadczy uchwała Sejmu z 31 października 1903 r.: „Wzywa się Rząd po raz drugi, aby w sposób jak najbardziej energiczny ściągał od funduszów publicznych, a w szczególności od Kas chorych zaległe koszta leczenia.“

Termin do uskutecznienia podziału i utworzenie osobnych dwóch departamentów nie powinien być zbyt daleki.

Dotacya na utrzymanie zakładu dla nieuleczalnych byłaby znacznie mniejsza, gdy zwrot kosztów utrzymania obecnych nieuleczalnych, który według rubryki XX 5, a doch. f. gm. wynosił 9.910 koron, (t. j. rzeczywiście wpłaconych 1902-go roku) przypadł na tę rubrykę.

Oprócz tego jest znaczna kwota pretensyi prawomocnie przyznanych, jednak nie wyegzekwowanych, albowiem restantami są gminy przeważnie wiejskie, w których odnośne pretensye muszą być *wstawione do budżetu* oprócz innych wydatków.

Czy rezolucya co do sprawdzenia przynależności korzystających ze schronisk miejskich została wykonaną, ewentualnie o wydanie zarządzeń w celu należytego przeprowadzenia tej zasady.

Do kwoty tej wpływają i datki przygodne na rzecz ubogich m. Lwowa, ofiarowane przez pojedyńczych dobroczyńców.

W razie zorganizowania departamentu dla spraw ubogich byłoby wskazanem, aby ta kwota oddana była do dyspozycyi tego departamentu, a legaty na rzecz ubogich, aby ślady dobroczyńców nie ginęły, powinny być kapitalizowane i dopiero procent od nich obracany na cele ubogich. W ten sposób powstałby fundusz ubogich, który z czasem wzrósłby do znacznej wysokości.

Gdyby tej zasady przestrzegano, to już obecnie fundusz ten byłby bardzo znaczny.

O przyznanie prawa wydawania orzeczeń szupasowych dotychczas nie postarano się — z detencyi policyjnej bywają jak zwykle wypuszczani — a organa miejskie nie usuwają żebraków i włóczęgów, na czem cierpi tylko bezpieczeństwo publiczne, albowiem zarządzenia policyi w tym względzie nie są popierane.

Z noworocznej mowy prezydenta Małachowskiego do Rady miejskiej mogę z wielką sympatyą podnieść ustęp, poświęcony uregulowaniu opieki nad ubogimi. Dr. Małachowski podniósł z wielkim naciskiem, że dajemy „na dobroczynność 250.000 K. - przeważnie dlatego, że brak krajowych domów przymusowej pracy, przytuliska dla schorzałych starców, dla nieuleczalnych umysłowo osłabionych, nie ma zakładów poprawczych, nie uregulowano spraw dobroczynności publicznej, na które my z powodu braku zakładów krajowych wydajemy krociowe sumy. Gdy kraj zyskał znaczne dochody z udziału w podatku od wódki — nas do udziału nie dopuszczono“.

Zaprzeczyć się przeto nie da, że i czynniki wyższe nie spełniają swego ustawowego obowiązku, ale niech to nie będzie bodźcem do brnięcia dalej ze strony gminy w dotychczasowym systemie sprawowania opieki nad ubogimi. Jestem przekonany, że przez utworzenie osobnego biura, tj. bez żadnych wydatków, wydzielenie z departamentu VI — nowego departamentu VI a., jak to ongi było, dalej przez wprowadzenie w życie, w myśl znakomitego referatu p. Markiewicza, instytucyi opiekunów ubogich, oraz przez zaprowadzenie katastru mieszkańców — nietylko silną dłonią ujmie się organizacyę, lecz zmniejszy się wydatki, a co najważniejsze odbierze się miastu naszemu neapolitańskich lazzaroni, rekrutujących się z wyrzutków z całej Galicyi.

Niech Rada miejska, uchwalając na ten rok kwotę znowu wyższą od ostatniej uchwały, bo 250.337 koron, uczyni to w tem przekonaniu, że tą ogromną ofiarą przyczynia się do usunięcia rzeczywistej nędzy, a nie daje grosza wdowiego na wychowanie i stwarzanie pozornie ubogich, którzy są dotknięci raczej wstrętem do pracy i uczciwego życia, aniżeli zasługują na publiczne wsparcie. *Bolesław Lewicki.*

KRONIKA.

Lwów 5 stycznia.

Pan Witold Hausner, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, bawi w naszem mieście. Na jego cześć daje dziś prezydent Tchórznicki obiad na 24 nakryć. Zaproszeni zostali: namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni i szefowie władz sądowych.

Eksportacya zwłok ś. p. Henryka hr. Skarbka na dworzec główny odbyła się wczoraj popołudniu przy nader licznym udziale krewnych i przyjaciół zmarłego, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, posłów na Sejm krajowy i wielu innych wybitnych osobistości naszego miasta. Na czele orszaku pogrzebowego szli wychowankowie i wychowanice zakładu sierót w Drohowyżu, wychowanice zakładu im. św. Kazimierza, oraz urzędnicy i funkcyonaryusze fundacyi śp. hr. Skarbka, niosąc wspaniałe wieńce. Kondukt prowadzili, w otoczeniu licznego duchowieństwa, arcybiskupi: X. Teodorowicz i X. Weber. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemówił w słowach rzewnych X. prałat Gnatowski, a chór teatralny odśpiewał „Requiem“ Mendelsohna.

Do nekrologu ś. p. Henryka hr. Skarbka wkradła się wczoraj pomyłka. Mianowicie ożeniony był on z panną Okęcką, córką sędziego pokoju w powiecie grojeckim i właściciela Krobowa pod Grojcem, a nie z panną Osiecką.

Strejk piekarzy. Donieśliśmy już, że w piekarniach żydowskich zastrejkowało 49-ciu czeladników. Obecnie liczba strejkujących doszła już do 200-tu, a i katoliccy robotnicy poczynają grozić strejkiem, jeżeli żądania ich kolegów, to jest piekarzy żydowskich, nie zostaną uwzględnione. Delegaci strejkujących byli u prezydenta miasta i urzędownie zawiadomili go o wybuchu strejku. Prezydent obiecał zająć się tą sprawą i polecił delegacyi, aby do pertraktacyi zaprosiła inspektora przemysłowego p. Nawratila, co też delegaci niezwłocznie uczynili.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie konferencya majstrów wraz ze strejkującymi. Delegaci robotników przedstawili zgromadzonym, między którymi znajdowali się: przełożony korporacyi p. Schirmer, inspektor przemysłowy p. Nawratil i komisarz przemysłowy p. Buchowski, opłakane stosunki w piekarniach żydowskich i postawili żądania, aby pomnożono liczbę pracujących w ten sposób, iżby każdy robotnik był zatrudniony tylko przy dwóch wypiekach; unormowania płacy w ten sposób, aby w najgorzej prosperujących piekarniach wynosiły płace tygodniowe minimalnie 26 i 24 dla czeladników, a 9 K. dla pomocników; dla każdego robotnika ma być co siedm dni dzień wypoczynku itp. P. Nawratil zaproponował wybór komisyi, złożonej z trzech majstrów i trzech robotników, w celu pertraktowania. Uchwalono dokonać tego na dzisiejszem zgromadzeniu.

Bezpieczeństwo w teatrze. Dyrekcya policyi zarządziła wczoraj komisyjne techniczne zbadanie gmachu teatralnego i wewnętrznych urządzeń bezpieczeństwa. Znaleziono wszystko w porządku i stwierdzono, że kurtyna żelazna funkcyonuje należycie. Dziś, na żądanie dyrekcyi teatru, ma się odbyć komisyjne zbadanie gmachu przez urzędników magistratu.

Konkurs na posadę docenta hygieny i somatologii w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, z pensyą roczną 500 K., rozpisuje krajowa Rada szkolna we Lwowie. Ubiegać się mogą o tę posadę lekarze co najmniej z 5-letnią praktyką. Podania do 15 b. m.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę, dnia 6 bm. L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven. Cz. II. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. $6\frac{1}{2}$.

Wystawa w St. Louis. Generalnym komisarzem oddziału austryackiego tej wystawy zamianował Cesarz szefa sekcyjnego w ministerstwie handlu, Wojciecha Stibrala.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Przypominamy, że Salon artystów polskich, którego dzieła wystawione są w lokalu naszego Towarzystwa Sztuk pięknych, zostanie zamknięty w dniu 6 go b. m. wieczór, poczem otwartą zostanie wielka wystawa Stowarzyszenia „Sztuka“.

Z wystawy gwiazdkowej sprzedano oprócz już wymienionych, następujące obrazy: Mizesównej „Kobieta z dzieckiem“ nabyła p. Kułaczkowska; Rozwadowskiego „Napoleon“ p. Bumel; Kamockiego „Pont Neuf“ Exc. Leon hr. Piniński; Schayerówny „Holenderka“ pani Strojnowska.

Ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ obchodziła onegdaj potrójną uroczystość: 36-tą rocznicę swego istnienia, wręczenie odznak honorowych i wspólny opłatek. Po solennem nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów udał się korpus straży ogniowej do gmachu ratuszowego, gdzie po przemówieniu prezydenta miasta odbyło się rozdanie odznak za nieprzerwaną gorliwą służbę strażacką przez 30, 25 i 20 lat. Odznakę honorową stanowi czerwona tarcza ze srebrnej blaszki, ozdobiona wieńcem laurowym złotym. W pośrodku tarczy widnieje cyfra rzymska złota, odpowiadająca ilości lat służby i odznaka strażacka złota (dwa toporki i hełm). Tarcze te przytwierdzają się agrafką do lewej piersi munduru służbowego lub ubrania cywilnego. Odznakami temi obdarzeni zostali: za 30 lat pp. Bruno Hryniewicz, Henryk Rewakowicz, Marcin Majewski, Wojciech Früauf, Emil Nowicki; za 25 lat p. Emil Wilimowski; za 20 lat pp.: Jan Rein i Ludwik Gajewski. Inne mniejsze odznaki wręczono jeszcze 20 członkom.

Po rozdaniu odznak nastąpiła defilada korpusu ochotniczej straży ogniowej pod ratuszem, a następnie w sali Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ odbyła się uroczystość łamania się opłatkiem, w czasie której wygłoszono szereg toastów.

Ankieta w sprawie położenia materyalnego lekarzy. Komitet organizacyjny dla sekcyi społeczno-zawodowej na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich rozesłał do wszystkich lekarzy w Galicyi kwestyonaryusz w sprawie ich materyalnego położenia. Odpowiedzi przesłane będą głównemu referentowi prof. Jordanowi, który ma na Zjeździe omówić materyalne położenie i społeczne stanowisko lekarzy w Galicyi, tudzież projekty reform.

Podobny kwestyonaryusz ma być rozesłany do lekarzy polskich w zaborze rosyjskim i pruskim.

„Ultimatum“ syonistów. Pełnomocnicy okręgów syońskich w Rosyi przesłali p. Herzlowi w Wiedniu, przywódzcy syonistów, następujące „ultimatum“: 1) Aby cofnął projekt kolonizowania Ugandy. 2) Żądać odeń piśmiennego zobowiązania, że odtąd na żadnym kongresie nie przedstawi projektu kolonizowania jakiegobądź kraju, z wyjątkiem Palestyny. 3) Wstrzymać tymczasowe wysyłanie pieniędzy syonistom do Wiednia. 4) Jeżeli Herzl się nie zgodzi, żądać odeń podania się do dymisyi.

Z kolei. Ministerstwo kolejowe zarządziło na próbę wydawanie biletów miesięcznych na oznaczone przestrzenie, ważnych dotąd jedynie od 1-go, także z ważnością od 16-go każdego miesiąca, do włącznie 15 go następnego miesiąca. Bilety takie wydawane będą w granicach taryfą osobową zakreślonych, na wszystkie przestrzenie kolei państwowych, oraz kolei lokalnych, będących w zarządzie państwowym, o ile na tych ostatnich w ogóle miesięczne karty są zaprowadzone.

Z „Gwiazdy“. Pierwszy wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę 9 stycznia, następne wieczorki maskowe odbędą się w dniach: 16 stycznia, 1 — 6 i 13 lutego, zaś wieczorki taneczne odbędą się: 23 i 30 stycznia, oraz w ostatni wtorek karnawałowy 16 lutego.

Na każdy wieczorek zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Audiatur et altera pars. Przytoczyliśmy przed paru dniami korespondencyę o wiecu posła Barwińskiego w Brodach, nadesłaną do *Dziennika Polskiego*. Dzisiaj komunikują nam ze strony posła Barwińskiego, co następuje:

„Dnia 30 grudnia 1903 wysłano do redakcyi *Dziennika Polskiego* we Lwowie za zwrotnym recepisem następujące sprostowanie:

Odnośnie do telegramu umieszczonego w numerze z 29 grudnia 1903 pod tytułem „Burzliwy wiec w Brodach“ upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w następnym numerze szanownego czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by przewodniczącym zgromadzenia wyborców w dniu 28 grudnia 1903 w Brodach był X. Hlebowicki, nieprawdą jest, by zgromadzenie owe składało się w przeważnej części ze stronników partyi moskalofilskiej, a w końcu nieprawdą jest, by obrzucano prezydyum jajami.

Natomiast prawdą jest, że wybrano mnie przewodniczącym, że ja przewodnictwo sam aż do końca zgromadzenia sprawowałem, a xiędza Hlebowickiego zaprosiłem sam na własną rękę jako zastępcę, dalej prawdą jest, że p. poseł Barwiński przemawiał wśród nadzwyczajnej ciszy przeszło półtorej godziny, że następnie na mój wniosek zgromadzenie uchwaliło wyrazić panu Barwińskiemu wotum ufności, a także dla wszystkich ruskich posłów, którzy ze Sejmu ustąpili, specyalnie zaś wyraziło swą podziękę dla J. E. X. metropolity, w końcu prawdą jest, że po uchwaleniu tych dwóch rezolucyj przemawiał włościanin Czerniak z Czech, a gdy przy końcu jego przemówienia obecni na sali niewyborcy rozpoczynali hałasy, zgromadzenie rozwiązałem.

Co się działo następnie nie wiem, gdyż zaraz wraz z p. Barwińskim i X. Hlebowickim opuściłem salę.

W Brodach 30 grudnia 1903.
Bazyli Sanat,
c. k. profesor gimnazyalny i przewodniczący zgromadzenia wyborców powiatu brodzkiego w dniu 28 grudnia 1903.

Ruski dom akademicki stanie wkrótce we Lwowie. Prof. Hruszewski donosi w *Dile*, że na budowę tego domu zebrał już przeszło 46 tysięcy koron. Zawiązek funduszu stanowiło 18.000 koron, powstałych ze składki na wsparcie dla urządzających secesyę studentów, resztę zaś złożono dobrowolnie, w czem najwięcej przysłano pieniędzy z Ukrainy. Sam p. Eugeniusz Czykałeńko, znany na Ukrainie działacz na polu oświaty, ofiarował na ten cel 15 tysięcy rubli. Plac pod dom, mierzący 800 sążni, kupiono za 36 tysięcy koron przy ulicy Supińskiego. Budowa według planów p. Jana Lewińskiego rozpocznie się już niebawem, tak, że prof. Hruszewski wyraża nadzieję, iż w 1905 r. dom ten będzie już mógł być oddanym do użytku studentów. Obok sal towarzyskich, biblioteki itp. w domu tym znajdzie pomieszczenie przeszło 100 studentów szkół wyższych. Na podstawie pewnych obietnic prof. Hruszewski spodziewa się wkrótce zaokrąglić zebrany fundusz do 70 tysięcy koron. Koszta zaś wraz z ceną placu obliczono na 120.000 koron.

Pierwsza reduta odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę dnia 9 bm. Program jej jest pełen dowcipnych niespodzianek, które ubawią publiczność. Bardzo zajmującą będzie „Panorama świata w tańcu“. O godz. $\frac{1}{2}$ 2-giej w nocy nastąpi premiowanie masek. Najpiękniejsza maska damska otrzyma garnitur złoty z rautami, najdowcipniejsza maska męska srebrną papierośnicę. Premiowanie masek odbędzie się w ten sposób, że do każdego biletu wstępu będą dodane dwa kupony, jeden dla maski damskiej, drugi dla męskiej. Kupony te oddawać będzie publiczność maskom według własnego uznania. Maski, które uzbierają największą liczbę kuponów, otrzymają premie.

Sprawa Rosenblatt-Przeworski. Przed sądem apelacyjnym sądu karnego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Juliuszowi Przeworskiemu, skazanemu w sądzie I instancyi na grzywnę 600 koron za czynne znieważenie prof. dra Rosenblatta. Rozprawa odbyła się wskutek rekursu prokuratora, który domagał się kary aresztu bez zamiany na grzywnę.

Na sali zgromadził się w ogromnej liczbie świat prawniczy Krakowa, czekając wyniku tej niesłychanie zajmującej sprawy. Po odczytaniu aktów, odnoszących się do sprawy, po przemowie prokuratora dra Chwalibogowskiego, który domagał się dla skazanego kary aresztu bez zamiany na grzywnę, zabrał głos obrońca adwokat dr. Bardel. W mowie swojej żądał dr. Bardel przedewszystkiem odroczenia rozprawy, dopóki Izba adwokacka nie oświadczy się w sprawie znanego listu otwartego p. Przeworskiego, który w swem piśmie podniósł tak wiele i tak ciężkich zarzutów, dotykających czci prof. Rosenblatta. Dopóki więc sprawa nie wyjaśni się, czy prof. Rosenblatt jest istotnie nieposzlakowany, czy też tylko jednostką uprzywilejowaną, sprawę należy odroczyć. Co do okoliczności łagodzących, które powinny wpłynąć na wyrok, gdyby sprawy sąd nie odroczył, to trzeba przyjąć, że p. Przeworski nie miał złych zamiarów przeciw prof. Rosenblattowi i uderzył go dopiero, gdy ten odezwał się do niego opryskliwie.

Po wywodach stron, po dłuższej naradzie, trybunał zatwierdził w zupełności wyrok I instancyi, skazujący obwinionego p. Juliusza Przeworskiego na 600 koron grzywny.

Tak więc zakończyła się pierwsza część sprawy Rosenblatt-Przeworski, która tyle zainteresowania ze względu na bohaterów procesu wywołała w Krakowie. Druga część sprawy znajdzie epilog w orzeczeniu Izby adwokackiej co do listu otwartego p. Przeworskiego, co nastać ma niebawem.

Syn przeciw ojcu. Do wyjątkowych zapewne wydarzeń w historyi dziennikarstwa należeć będzie konkurencya pomiędzy redaktorem ojcem, A. S. Suworinem, a redaktorem-synem, A. A. Suworinem. Pierwszy z nich po dawnemu jest redaktorem-wydawcą *Nowoje Wremia*, drugi — został redaktorem-wydawcą nowego dziennika *Ruś*. Oba dzienniki wychodzą w Petersburgu. Do niedawna syn-Suworin był współpracownikiem swego ojca, a obecnie próbuje szczęścia w zawodzie dziennikarskim na własną rękę.

Po Petersburgu krążyły od pewnego czasu wieści, jakoby w łonie redakcyi *Nowoje Wremia* wybuchł zatarg familijny na tle różnicy w poglądach polityczno-społecznych. A co dziwniejsza, iż wbrew temu, co przedstawił tak wymownie Turgeniew w głośnej powieści „Ojcowie i dzieci,“ ojciec Suworin chciał prowadzić dalej dziennik w kierunku bardziej liberalnym, a syn — w kierunku bardziej zachowawczo-nacyonalistycznym. Starcia te w rodzinie Suworinów przybierały pono coraz ostrzejszy charakter, a w końcu doprowadziły syna do wystąpienia z redakcyi *Nowoje Wremia* i do założenia nowego dziennika *Ruś*, tworzącego konkurencyę dla dziennika ojcowskiego.

Dziwna zima. Z Moskwy piszą: Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnej zimy jak tegoroczna. Dotychczas ani razu nie padał śnieg, pomimo oddawna trwających dosyć wprawdzie łagodnych, nie przewyższających 18° R., lecz stałych mrozów. Olbrzymie czarne przestrzenie ziemi, nawet zlekka nie przyprószone śniegiem, wywołują dziwne smutne wrażenie i zwiastują klęskę nieurodzajów, której rolnicy na dobre już zaczynają się obawiać. Charakterystycznem jest, że w zupełnie niezwykłej porze, bo w końcu września, spadł tu tak obfity śnieg, że na wyścigi wypadło jechać na saniach. Były to jedyne w swoim rodzaju wyścigi. W parę dni śnieg ten stajał, rozpoczęła się piękna, ciepła jesień, wreszcie nadeszła mroźna zima, a śniegu od tej pory ani razu już nie było.

Zmarli. W Stryju X. Szymon Cetnarski, rz.-kat. katecheta i profesor gimnazyum w Drohobyczu. — W Krakowie dr. Oswald Blumenfeld, adwokat z Przemyśla.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 8, w poł. — 5. Bar. 775. Nieruchomy. Pogodnie.

Przy oświadczynach.

— Dlaczego mi nie wierzysz, że tylko ciebie jedną prawdziwie kocham. Wszystkie inne wierzyły mi zawsze.

Nasi znawcy.

— Słyszałem, że podobno jesteś specyalistą od odgadywania rebusów?

— Tak. Odczytuję je dość łatwo.

— Więc chodź ze mną na wystawę obrazów Malczewskiego.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Bogaty wujaszek“ Karlweisa. — We środę popołudniu „Dzierżawca z Olesiowa,“ wieczorem „Aida,“ opera Verdiego. — We czwartek „Don Juan,“ opera Mozarta. — W piątek „Jan Gabryel Borkman“.

Teatr ludowy. We środę popołudniu „Roznosicielka chleba“, wieczorem ostatni występ p. Z. Czaplińskiej: „Śluby panieńskie“ Fredry.

Filharmonia. Dziś we wtorek jedyny koncert znakomitego pianisty Maurycego Rosenthala. W program wchodzą utwory Beethovena, Schumanna, Chopina, Liszta i samego koncertanta. We czwartek dnia 7 stycznia koncert na dochód Towarzystwa im. św. Salomei.

Colosseum w pasażu Hermanów: Dziś i codziennie cyrk Pawła Sandora. Największa attrakcya. 10 wspaniałych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt czasopisma ilustrowanego „Wędrowiec“ tylko dla naszych prenumeratorów zamiejscowych.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Dyrekcya naszej opery poważyła się na krok bardzo śmiały, mianowicie na wystawienie arcydzieła Mozarta „Don Żuana“. Śmiałym ten krok nazywamy z dwóch powodów: raz dlatego, że opera, której premiera w Pradze odbyła się w r. 1787, napisana jest w sposób zupełnie nieodpowiadający naszym gustom muzykalnym i naszym upodobaniom scenicznym, a powtóre dlatego, że wystawienie takiego utworu wymaga sił wokalnych zupełnie innych, inaczej zorganizowanych i inaczej wyszkolonych, aniżeli dzisiejsze. My na scenie żądamy dziś prawdy, prawdy we wszystkiem, w układzie i rozwoju akcyi, w objawach uczuć i w ich stopniowaniu, nawet w umeblowaniu sceny i charakteryzacyi artystów — tymczasem w XVIII stuleciu i w pierwszej połowie XIX mnóstwo było na scenie konwencyonalnych kłamstw, na które ówczesna publiczność zupełnie się zgadzała i do których zwracała się z najlepszą wiarą. Wtedy więc było to np. rzeczą zupełnie naturalną i przyjmowaną bez protestu któregobądź z widzów, jeżeli Don Żuan dawał swój płaszcz i kapelusz Leporellowi, a Elwira, kochająca się w Don Żuanie, śpiewała przez kwadrans z tym Leporellem, ubranym w płaszcz jej kochanka i wierzyła święcie, że ma właśnie jego przed sobą, a nie lokaja. Wtedy także ludzie chodzący po scenie mogli się nawzajem nie widzieć, nawzajem się poszukiwać, jakkolwiek na scenie nic zgoła nie istniało, coby ich przed sobą kryło. Publiczność była jednak tak uprzejmą czy wyrozumiałą, że wierzyła na słowo, iż ci ludzie się nawzajem nie widzą, a wierząc w to, odnosiła złudzenie z fabuły, która w oczach naszych jest tak nieprawdopodobną, że nie może być braną na seryo.

Przytoczyliśmy tu tylko parę naprędce zebranych konwencyonalnych kłamstw, które wystarczały publiczności z przed lat 100, które jednak dziś absolutnie nie mogą wywoływać scenicznego złudzenia i tworzyć choćby surogatu prawdy, jeżeli już nie prawdy samej.

Również i pod względem muzycznym my żądamy dziś zupełnie innej faktury. Nikt z nas nie godzi się już na staroświecki sposób, ażeby przypuśćmy w kwartecie każda z osób miała do wyrażenia inne uczucie, a jednak wszystkie śpiewały to samo i tworzyły piękny muzykalnie kwartet; więc np. żeby Elwira chciała wyrazić oburzenie na niecne z nią postępowanie Don Żuana, żeby Don Żuan chciał wyrazić przestrach, że jego sprawki mogą być wykryte, żeby Donna Anna chciała wyrazić nienawiść, jaką odczuwa do mordercy jej ojca, a książę Ottario wypowiadał miłość swą do Donny Anny i żeby wszyscy równocześnie śpiewali w jednym kwartecie i tą samą melodyą te najróżnorodniejsze uczucia wyrażali. Są to więc rzeczy, które już dla nas dziś wprost trącą takim anachronizmem, że nie jesteśmy w stanie pokonać niewiary w szczerość tej muzyki, jakkolwiek sama muzyka może nam być bardzo przyjemna.

Z tem wszystkiem geniusz Mozarta jest tak wielki, że pomimo właśnie tych rażących dla współczesnego słuchacza nieprawdopodobieństw wszyscy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się przecudnej tej muzyce, a ostatnie dwie odsłony, w których Mozart się wznosi do niesłychanej potęgi dramatycznej, mianowicie podczas burzy i podczas zjawienia się kamiennego komandora na uczcie u Don Żuana, były tak przejmujące i silne, że publiczność pod ich wrażeniem opuszczała salę z wielką wdzięcznością dla Dyrekcyi, że dała nam poznać utwór tak wielki i jedno z nieporównanych arcydzieł klasycznych.

Wystawienie „Don Żuana“ było bardzo dobre i w głównych partyach zupełnie poprawne. Estetyczne zadowolenie otrzymaliśmy najkompletniejsze z gry i śpiewu samego dyrektora Chodakowskiego w roli Leporella, dra Konrada Zawiłowskiego w roli Don Żuana i panny Tracikiewiczówny w roli Zerliny; niemniej zupełnie dobrym był p. Mossoczy w roli komandora a p. Paszkowski w roli Mazetta. Pani Gembarzewska, jeżeli nie stanęła w roli Donny Anny na tej wyżynie, co zawsze, to dlatego, zdaje nam się, że ta partya jest dla niej za wysoka. Panna Kurtzówna zasługuje na zupełne uznanie w roli Donny Elwiry, a p. Manfred byłby bardzo dobrym księciem Ottario, gdyby więcej włożył życia w swą rolę i nie sądził, że klasyczność jest jednoznaczną z lalkowatością.

Nadewszystko jednak musimy podnieść grę i śpiew pp. Chodakowskiego i Zawiłowskiego. Pierwszy włożył tyle werwy, humoru, dowcipu, pomysłów przeróżnych, bardzo efektownych a bardzo komicznych, w swą rolę, że pobudzał prawie ciągle publiczność do homerycznego śmiechu, a lubo głos jego jest za wysoki na tę partyę, to jednak znakomity ten śpiewak umiał zupełnie pokryć ten wokalny niedostatek i zarówno w *recitativach* jak w aryach był nieporównanie dobry. P. Zawiłowski odsłonił nam nowe a prześliczne strony swego głosu, pokazał nam górę, której dotąd nie miał sposobności rozwinąć przed lwowską publicznością, a góra ta jest nadzwyczajnie piękna, miękka, aksamitna, posiada tak śliczne akcenta liryczne, że zupełne zadowolenie odnosi słuchacz z jego partyi. Był on przytem tak nieporównanie piękny, że można było zupełnie zrozumieć miłośne powodzenie Don Żuana. Kostyumy miał prześliczne i stylowe.

Orkiestra grała znakomicie, tak, że zupełne należy się uznanie panu Brunetto za jej wyćwiczenie. Spotkał go jednak wczoraj niezasłużony despekt ze strony publiczności. Oto wyćwiczona doskonale pod jego batutą orkiestra zagrała prześlicznie uwerturę; uwertura ta jest, jak wiadomo, jednem z największych arcydzieł muzycznych. Tymczasem, dzięki temu, że nie zamknięto sali równocześnie z rozpoczęciem przedstawienia, lecz pozwolono, aby publiczność zwyczajem lwowskim wchodziła do sali przez cały czas grania uwertury, nikt nie mógł oddawać się rozkoszy jej słuchania i pan Brunetto, któremu się niezaprzeczenie należało, ażeby jego pracę po owej uwerturze uwieńczono rzęsistymi oklaskami, usłyszał zamiast tego tylko stukanie foteli i drzwi, chrząkanie, rozsiadywanie się i cały ten szmer, jaki tworzy wchodzenie publiczności do sali. Na przyszłość powinna Dyrekcya stanowczo zamykać salę w chwili rozpoczęcia przedstawienia.

Z izby sądowej.

(O odszkodowanie).

Znany proces cywilny powieściopisarza p. Kajetana Abgarowicza (Abgara-Sołtana) przeciw Skarbowi kolejowemu o odszkodowanie wskutek nieszczęśliwego wypadku na stacyi w Korościatynie przybrał obrót dość korzystny dla pozywającego. Podaliśmy swego czasu początek tego procesu, dziś odbył się przed sądem cywilnym pod przewodnictwem radzcy Męcińskiego dalszy jego ciąg.

Odczytano najpierw protokół oględzin lokalnych, które zarządzono wskutek poprzedniej uchwały sądowej. Oględziny te przedsięwzięli znawcy technicy br. Gostkowski i prof. Dzieślewski w przytomności delegatów sądu. Rozkopano ów dół kloaczny, do którego był wpadł p. Abgarowicz, i zmierzono dokładnie jego wysokość i objętość i zbadano jego położenie względem innych ubikacyi. Na pytanie: czy p. Abgarowicz, człowiek dość znacznej tuszy i ubrany wówczas w dodatku w futro, mógł całkowicie wpaść do dołu? — odpowiedzieli znawcy przecząco, dół bowiem był szeroki na 40 cm., a powód mógł wtedy mierzyć w pasie 1·20—1·30 cm. Natomiast nie jest wykluczone, że jedną ręką lub nogą ugrzązł w owym kanale. Na drugie pytanie, postawione przez komisyę sądową: czy rozkopanie dołu tuż pod drzwiami, przeznaczonymi do wychodu dla pasażerów, było odpowiednie? — odpowiedzieli znawcy, że było ono nietylko nieodpowiednie, ale i niebezpieczne. Drzwi, znajdujących się tuż naprzeciwko dołu, ani na klucz nie zamknięto, ani żadnego znaku ostrzegającego wewnątrz budynku stacyjnego nie umieszczono. Wprawdzie z zewnątrz pomocnik kanalarski Łuczków podparł je dżaganem, ale w ten sposób powiększył tylko niebezpieczeństwo, gdyż ktoś wychodzący z budynku, czując, że drzwi się opierają mógł myśleć, że one zamarzły — zwłaszcza, że wtedy była tęga zima — używał więc dla popchnięcia ich znacznej siły i przez to powiększał swój impet i tem snadniej mógł wpaść do roztwartego tuż pod drzwiami dołu.

Na trzecie pytanie: czy p. Abgarowicz przy użyciu zwykłej uwagi mógł uniknąć wypadku? odpowiedzieli znawcy: tak, ale tylko wtedy, gdyby drzwi otwierały się na wewnątrz do środka budynku, ale nie na zewnątrz. Na

czwarte wreszcie pytanie: czy podparcie drągiem należy uważać za dostateczne? odpowiedzieli znawcy: nie, gdyż drzwi te były zwykłem wyjściem dla publiczności, napis „wychód“ umieszczony był na nich w trzech językach, i jeżeli pasażer uczuł jakiś opór drzwi, nie mógł się wcale domyśleć przyczyny tego oporu.

Po odczytaniu tego protokołu oględzin trybunał zaczął przesłuchiwać świadków. Najpierw przesłuchano świadka Łuczkowa, pomocnika kanalarskiego. Zeznaje on, że nie wiedział wcale, o której godzinie pociąg na stacyę przychodzi, a rozkopawszy dół, poszedł po drzewo, aby rozgrzać zamarznięte ścieki, gdyż mróz był wtedy 21°. Wie o tem świadek z „kilometru“ (termometru). W chwili, gdy się rozległy sygnały nadejścia pociągu, nabierał świadek drzewo w naręcz, a wracając spostrzegł, że jakiś pan upadł przez drzwi bokiem do dołu, lecz zatrzymał się prawą ręką na krawędzi, podniósł się zaraz potem przy pomocy swego furmana i poszedł dalej.

Powiada świadek, że drągiem drzwi nie podparł, lecz dla ostrożności wbił go głęboko pod spód drzwi i popróbowawszy wytrzymałość podparcia, nie przypuszczał, by ktoś mógł wyjść przez drzwi tak zabezpieczone. Tak się zawsze robi na kolejach.

Przesłuchano potem świadków lekarzy, których zeznaniom przysłuchują się jako znawcy profesorowie dr. Ziembicki i dr. Piotrowski. O godzinie 2-ej przerwano rozprawę do godz. 4½ popołudniu.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 3 stycznia.

(Z). Konstelacya stosunków handlu zbożowego w obrębie monarchii tudzież cen ziarna świadczy wymownie o tem, jak nadzwyczajnie wzrasta konsumcya ludności krajowej. Oto bowiem pomimo, że przez dwa lata z rzędu monarchia nasza miała bardzo dobre żniwa i eksport zboża poza granice państwa jest stosunkowo bardzo nieznaczny — podaż ziarna na krajowych rynkach jest niewielką, a ceny okazują tendencyę zwyżkową. W ciągu ostatnich kilku dni np. sprzedano na targu peszteńskim przeszło 200.000 centnarów metrycznych pszenicy, a cena jej podniosła się o 20 halerzy na 50 kilogramach.

Z Czech nadchodzą trudne wprost do uwierzenia wiadomości, że niektóre okolice w zachodnich Czechach, zwłaszcza w pobliżu Liberca i Uścia, sprowadzają już od kilku tygodni żyto z Niemiec i to w dużych ilościach. Początkowo sprowadzano je z Saksonii okrętami, obecnie zaś nadchodzi koleją z Poznania, a porobiono już podobne także umowy o późniejsze dostawy w lutym i marcu. To, że wogóle możliwym jest import do Czech żyta z Niemiec, które przecie nie są w stanie wyżywić swej ludności własnem zbożem i muszą sprowadzać je corocznie w ogromnych ilościach, wytłumaczyć się da dwiema okolicznościami: po pierwsze tem, że zarząd pruskich kolei przyznał dla transportów żyta do czeskich stacyi nadgranicznych niesłychanie niskie taryfy wyjątkowe, a powtóre tem, że rząd niemiecki przyznaje firmom, wysyłającym zboże za granicę, ulgi celne w skutkach swych równające się zupełnie przyznawaniu premii wywozowych. Kto bowiem wywozi zboże z Niemiec, ten otrzymuje na niemieckiej komorze celnej asygnatę, t. z. Einfuhrschein, opiewającą na taką kwotę, jakąby tytułem cła zapłacić od wywiezionej ilości zboża w razie, gdyby je do Niemiec wprowadzono. Temi asygnatami można następnie płacić cło od innych artykułów wprowadzanych do Niemiec, a więc od kawy, herbaty, ryżu, natty i t. p., wolno je także cedować na inne osoby, skutkiem czego stały się one formalnie przedmiotem handlu giełdowego. A zatem, w gruncie rzeczy przyznaje właściwie rząd niemiecki handlarzom wywożącym żyto z Niemiec, premię wywozową w wysokości 3-ech marek od centnara metrycznego, bo tyle wynosi cło i tem tylko wytłumaczyć się da ów import żyta niemieckiego do Czech.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 506 wagonów, żyta 543, jęczmienia 183, owsa 1119, kukurudzy 194, soczewicy 76 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 8·00—8·95, za banatkę (76 do 80 kilo) 7·95—8·40, za słowacką (75 do 80 kilo) 7·85—8·35, dolno-austryacką (76 do 80 kilo) 7·70—8·20.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·75 do 6·90, rozmaite węgierskie (71 do 74 kilo) 6·70—6·85, austryackie (71 do 74 kilo) 6·55 do 6·75.

Za jęczmień loco stacya nadawcza płacono: morawski średni 6·85 do 7·30, prima 7·30—8·10, słowacki średni 6·40—6·85, prima 6·85—7·75, północno-węgierski średni 5·45 do 6·50, prima 6·50—7·50.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 5·65—5·80, średnie gatunki 5·80 do 6·00, prima 6·00—6·65.

Za kukurudzę nową 5·35—5·50, Cinquantin 6·55—7·00.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 stycznia.

(Z). Aż do tej pory zachowywały się giełdy stosunkowo dosyć obojętnie wobec wypadków na dalekim Wschodzie, dziś jednak po raz pierwszy spostrzedz można było na nich, a zwłaszcza na giełdach zachodnich, silne zaniepokojenie, które znalazło swój wyraz w znacznym spadku kursu papierów japońskich i rosyjskich. W Londynie, gdzie jest główne targowisko papierów japońskich, spadł dziś kurs 4-procentowej renty japońskiej na 76, w Berlinie zaś podnosi coraz śmielej głowę spekulacya na zniżkę walorów rosyjskich. Najsilniej zaznaczone są obligi pierwszeństwa rozmaitych kolei rosyjskich. Spodziewać się można, że spekulacya zniżkowa obejmie niebawem także obligi licznych pożyczek chińskich, zaciągniętych ostatniemi laty. Do tej pory trzymały one się silnie, pomimo, że Chiny interesowane są bezpośrednio w zatargu rosyjsko-japońskim, wedle dzisiejszych jednak doniesień z Londynu zaczyna się tam chwiać także kurs papierów chińskich.

Wobec ogólnego naprężenia, wywołanego obawą wojny japońsko-rosyjskiej, chwilowo schodzi na drugi plan sprawa traktatów handlowych, która w innych okolicznościach musiałaby dominować nad sprawą wszystkich targów pieniężnych. Wedle doniesień z Berlina już w najbliższych dniach rozpocząć się mają rokowania o zawarcie traktatów handlowych między Niemcami a Rosyą, Włochami i Szwajcaryą.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski zapowiedział, iż wniesie niebawem w parlamencie projekt ustaw, które mają umożliwić podniesienie chowu koni we Włoszech i zalesienie jak największych obszarów, na które to cele państwo nie poskąpi wydatnej pomocy. Wskazuje to na to, że widocznym zamiarem rządu włoskiego jest uwolnić Włochy jak najrychlej od zależności ekonomicznej względem Austro-Węgier właśnie na polu produkcyi koni i drzewa. Bądź co bądź minie jeszcze sporo czasu nim Włochy z własnych lasów będą mogły zaopatrywać się w drzewo i wychowują sobie własną rasę koni.

Z dniem 1 stycznia wszedł w życie nowy rozkład jazdy okrętów austryackiego „Lloyda“, z którego okazuje się, że rząd w zamian za subwencyę udzielaną temu Towarzystwu, stara się ile możności jak najbardziej ożywić ruch handlowy między Austryą a wschodnią Afryką, tudzież dalekim Wschodem. Dotychczas odpływał tylko co dwa miesiące jeden okręt „Lloyda“ do południowej Afryki i w drodze zatrzymywał się w portach Suez, Aden, Zanzibar, Beira i Durban. Odtąd kursować będzie regularnie co miesiąc jeden parowiec w tamte strony. Zwiększono także znacznie liczbę podróży, jakie odbywać będą okręty „Lloyda“ do Japonii i do Indyi.

Wedle ogłoszonego właśnie sprawozdania wydziału wiedeńskiej Izby giełdowej, frekwencya na giełdzie tutejszej zmniejszyła się cokolwiek w ciągu roku ubiegłego. Kart rocznych wydano bowiem 845, a w roku 1902 wydano ich 881.

Wiedeń 5 stycznia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3735 sztuk. W tem było z Galicyi 488 sztuk, z Bukowiny 23 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 00 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 165 sztuk po 70 do 77 K., 291 po 78—84 K., 8 sztuk po 85 do 86 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 80 koron, krowy podtuczone po 60 do 80 koron, bydło chude po 42 do 62 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 5 stycznia. Ponieważ projekt ustawy o podwyższeniu adjutów auskultantom i praktykantom, którzy służą dłuższy czas, nie mógł być załatwiony w parlamencie, rząd widział się spowodowanym przyjść im z pomocą w następujący sposób na drodze administracyjnej: Otrzymają oni za styczeń i luty b. r. nadzwyczajną remuneracyę dla praktykantów wszystkich państwowych gałęzi, którzy służą więcej niż 3 lata, złożyli ewentualnie wymagany egzamin praktyczny dla swej gałęzi i nie mieli śledztwa dyscyplinarnego.

Osiek 5 stycznia. Po zgromadzeniu ludowem w Iwankowie, na którem uchwalono rezolucyę za utworzeniem państwa wielko-chorwackiego, przyszło do ekscesów wskutek przemówień, skierowanych przeciw żydom, Węgrom i Niemcom. Manifestanci zaatakowali i czynnie znieważyli jakiegoś żyda i wybili szyby w jego domu. Zamazano tablicę kolejową z węgierskim napisem. Policya głównych sprawców uwięziła.

Rzym 5 stycznia. Dziennik *Capitale* donosi, że Niemcy podjęły inicyatywę co do pośrednictwa pomiędzy Rosyą a Japonią.

Drezno 5 stycznia. *Dresdener Journal* zaprzecza wiadomości, jakoby następca tronu z powodu Świąt Bożego Narodzenia wymienił życzenia z rozwiedzioną swą żoną hr. Montignoso i jakoby hrabina przesłała życzenia królowi. Bezpośrednie porozumiewanie się rozwiedzionego królestwa jest wykluczone, natomiast król zarządził, aby hrabina Montignoso za pośrednictwem swego adwokata otrzymywała co kwartał urzędowe sprawozdanie o dzieciach.

Londyn 5 stycznia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Rosya dała już odpowiedź na ostatnią notę Japonii. Korespondent dziennika sądzi, że odpowiedź ta zmierza tylko do przewleczenia sprawy. Japończycy zdecydowani są jasno postawić pewne kwestye, tyczące się Korei i w tej mierze poczynili zarządzenia. Nie pozwolą mianowicie Rosyi zająć niektórych punktów na Korei. Z powodu niebezpieczeństwa wybuchu zaburzeń w Soeul wysłano angielski okręt wojenny do Mukpha.

Petersburg 5 stycznia. „Rosyjska ajencya telegraficzna“ donosi, że admirał Aleksiejew, namiestnik Dalekiego Wschodu otrzymał informacye co do odpowiedzi rosyjskiej na notę ostatnią Japonii.

Berlin 5 stycznia. Cesarz Wilhelm kazał ze względów bezpieczeństwa przerobić scenę obu teatrów królewskich.

Peszt 5 stycznia. Węgierskie Towarzystwo „Krzyża czerwonego“ przeznaczyło na zbiegów macedońskich 5.000 koron, z czego 1.500 koron przesłano już na ręce austro-węgierskiego posła w Bułgaryi.

Rzym 5 stycznia. Okręt wojenny „Elme“ stojący dotyczas w Nagasaki, otrzymał rozkaz odpłynięcia do Chemulpo.

Petersburg 5 stycznia. „Rosyjska ajencya telegraficzna“, wobec doniesienia *Daily Mail* z Mikołajewska, jakoby okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Korab“ i „Jekaterinosław“, wiozące żywność, amunicyę wojenną i żołnierzy na Wschód, zostały odwołane z obawy przed konfiskatą, donosi, że „Jekaterinosław“ wczoraj odpłynął z Singapoore do Port Arthuru.

Rzym 5 stycznia. Ministerstwo marynarki wysłało nowe 3 okręty wojenne do Azyi wschodniej, gdzie już są trzy włoskie okręty.

Rzym 5 stycznia. Z Palermo donoszą, że po uciążliwej walce policya schwytała 5 brygantów, wspólników sławnego bandyty Mirta. Mirta sam w tej walce zginął. Poległ też jeden policyant, a trzech było rannych.

Wiedeń 5 stycznia. Na ogólnych posłuchaniach przyjął Cesarz między innymi X. kardynała Puzynę.

Budapeszt 5 stycznia. Socyaliści odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem zaprotestowali przeciw powołaniu rezerwy zapasowej. Wygłoszono bardzo gwałtowne mowy, w których zwrócono się także przeciw frakcyi Szederkenyiego. Uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego, tajnego prawa głosowania.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 5 stycznia. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Obiega tu pogłoska, że odpowiedź Rosyi, która nadeszła 2 stycznia, jest niezadowalająca. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma jeszcze. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że rząd rosyjski mimo pokojowych oświadczeń Lambsdorfa zupełnie jest opanowany przez rosyjską partyę wojenną. Wobec tego nie liczą tu na to, aby odpowiedź Rosyi była korzystną. Na giełdzie w Tokio panowała wczoraj ogromna panika i spadek kursów. Wielu spekulantów giełdowych jest zrujnowanych.

Kardiff 5 stycznia. Na tutejszej giełdzie węglowej rozeszła się wiadomość, że Japonia zamówiła 80.000 tonn węgla, i że cały ten zapas ma być dostarczony jeszcze w styczniu.

Wiedeń 5 stycznia. Austro-węgierski jeneralny komisarz wystawy wszechświatowej w St. Louis, Stibral, wraz z przydzielonym sobie personalem urzędniczym, udaje się w najbliższych dniach do Ameryki.

Wiedeń 5 stycznia. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu pewnego pisma wiedeńskiego, jakoby austro-węgierski okręt wojenny „Zenta“ wyruszył do Azyi wschodniej. Być może, że doniesienie to wywołał fakt, iż okręt „Elżbieta“ wyruszył w celach naukowych w podróż do Australii.

Kolonia 5 stycznia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga pod datą 4go b. m. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara Mikołaja rada koronna, w której brali udział W. książęta Włodzimierz i Aleksy, tudzież ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki. Jak przypuszczają, na tej radzie ustanowiono ostatecznie tekst rosyjskiej odpowiedzi na ostatnią notę Japonii.

Słychać, że Aleksejew otrzymał już instrukcye w sprawie odpowiedzi rosyjskiej. Korespondent *Köln. Ztg.* sądzi, że jest jeszcze możliwość pokojowego załatwienia zatargu.

Pekin 5 stycznia. Sądzą tu, że Japonia otrzymała już odpowiedź Rosyi na żądania swoje. Według wiadomości z Tokio, hr. Lamsdorf przyrzekł wręczyć w sobotę japońskiemu posłowi w Petersburgu tę odpowiedź.

Barcelona 5 stycznia. Liczba strejkujących robotników okrętowych wynosi 13.000. Gubernator stara się pośredniczyć między pracodawcami a robotnikami.

Gibraltar 5 stycznia. Jeden rosyjski okręt wojenny i jeden torpedowiec przejechały przez cieśninę.

Z Malty donoszą, że 5 rosyjskich torpedowców odpłynęło na Wschód.

Londyn 5 grudnia. Dziennik *Daily Telegraph* otrzymał z Tokio depeszę, że każdy pociąg przywozi nowe wojska rosyjskie do Władywostoku. Wśród ludności tamtejszej szerzy się przestrach. Gazety w Tokio rozmaicie osądzają sytuacyę. Niektóre sądzą, że odpowiedź Rosyi jest pokojową i mają nadzieję utrzymania pokoju. Inne natomiast sądzą, że Rosya używa tylko wykrętów, aby módz na Japonię zrzucić całą odpowiedzialność na zatarg.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 5 stycznia. Hr. M. Komorowski z Glinian. Hr. M. Łoś z Czyszek. Hr. M. Ledochowski z Krakowa. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. W. Potulicki z Żmigrodu. A. Skórzewski z Paryża. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Rzyszczewski z Wołynia. M. Giusel z Felsztyna. C. Biber ze Zborowa. J. Cielecka z Byczkowiec. L. Brauns z Berlina. R. Strasser, R. Förster i J. Lauer z Wiednia. St. Siegler z Krzeszowic. St. Niezabitowski z Uherzec. J. Brandys z Wielkich dróg. A. Stojowski z Jaszczewa. E. Rylski z Uhrynowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 5 stycznia. Hr. W Rostworowski z Hrehorowa. Hr. W. Korytowski z Narola. Hr. K. Dzieduszycki z Izydorówki. K. Balicki i W. Gestomski z Krakowa. M. Skibniewska z Rosyi. H. Mierzyński z Dubowiec. F. Lorenowicz z Brzeska. St. Maziarski z Wołynia. J. Nowakowski z Sokala. J. Krzyżanowski z Buczacza. Z. Gadomski z Tarnowa. J. Dybieński z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 stycznia. L. Gawroński z Borysławia. E. Kaliński z Brodów. M. Kamiński z Kołomyi. H. Palester i S. Bielikowicz z Horodenki. A. Osterman i M. Kalinka ze Stanisławowa. W. Michałowscy z Żółkwi. K. Wysocki z Jarosławia. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. J. Nirschy, A. Kolni i J. Buchsbaum z Wiednia. P. Piskorski z Nastasowa. N. Widajewiczowa z Wołcniowa. E. Friedowie z Kozowy. B. Powroźnicka z Jarosławia. J. Krukowie z Krakowca. A. Kossowan z Tryestu. K. Milinowski z Rożniatowa. W. Ząbecki z Pobereża. J. Sokołowski z Łukawca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 292.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 92.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 470.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palfty 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.70, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 234.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 00.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 135.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Budapeszt 5 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·93—7·94: na październik 7·73—7·74; żyto na kwiecień 6·70—6·71; owies na kwiecień 5·53—5·54; kukurudza na maj 5·25—5·26. Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: zimno.

Lwów 5 stycznia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.00 do 000·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.90 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·90 do 99·60.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.80—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99·60 Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99·60—100.80, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.20 do 00.00, 4½% po 200 koron 102.00 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19·00 do 19.20 Sto rubli papierowych 252.00—254·50. Sto marek 117·00 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.85, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.43, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.11, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych.

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wyniołach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowaja się na niej świetnie i nie doznają **zboczeń w trawieniu**
Fabryka dyet. środków spożywczych BERGEDORF-HAMBURG. **R. Kufeke.** WIEDEŃ, I

Wanda z Rulikowskich
Kownacka
właścicielka dóbr ziemskich

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4. stycznia b. r. w 56 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 6. stycznia 1904 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kraszewskiego l. 28, **na główny dworzec c. k. kolei państwowej,** skąd zwłoki przewiezione zostaną do **Świtarzowa** i tamże w grobowcu familijnym dnia 7 stycznia 1904 r., po Nabożeństwie złożone zostaną.

Na te smutne obrzędy syn i synowa, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 5. stycznia 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul Sobieskiego l. 10.

Z GRABOWSKICH
Wiktorya Lucya Berezowska
żona banmistrza c. k. kolei państwowej i wł. realności

zmarła po długiej a ciężkiej słabości w 41 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 5 stycznia 1904 r

Eksportacya zwłok odbędzie się we czwartek dnia 7 stycznia 1904 roku o godz. 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 49 na cmentarz Stryjski do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostały mąż z dziećmi i rodzice zmarłej krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 5 stycznia 1904

„CONCORDIA“ A. Kurkowski. Lwów, ul Sobieskiego l. 10.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego
Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Zlr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Przy zmianie roku
poleca się
Najstarsze założone w r 1887
Biuro dzienników i ogłoszeń
Ludwika Plohna
(dzierżawca Sokołowski
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Kraków dnia 18 grudnia 1903.

L. 5250.

Konkurs.

Podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego ogłasza niniejszem konkurs na posadę kierownika biura rachunkowego, które prowadzi buchalteryę dla poszczególnych członków Towarzystwa do biura przystępujących

Wymaganą jest dokładna znajomość rachunkowości rolniczej, a zatem zarówno rachunkowości, jak rolnictwa

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się praktyką w innych biurach rachunkowych rolniczych.

Płaca wedle kwalifikacyi, od 800 — do 2400 kor. z możliwem podwyższeniem na przyszłość; posada jest do objęcia od 1-go lutego 1904 r.; termin wnoszenia podań do 10 stycznia b. r.

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

KAWIARNIA WIEDENSKA
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nauczyc. **Iwanczany.**

Prywatne doniesienia

Kwiczoły świeże i ładne

po 48 hal. sztuka dostarcza najdalej dwa dni po zamówieniu, gdyż nie kupuję tylko sam łowię, zatem całkiem świeże, wyżej 25 par 3 dni po zamówieniu.

Józef Chorąży
Sidzina, Jordanów.

Biuro pracy
J. BIRKLE
pod zarządem
Bronisława Gostyńskiego
Chorążczyzna l. 5,

ma do umieszczenia osobę starszą do zarządu domu bardzo dobrą, oraz poleca wszelką służbę zacząwszy od rządców, leśniczych, guwernantek, bony, kucharzy i lokai w ogóle wszelką służbę całą z chlubnemi świadectwami.

Inżynier cywilny

w wieku 31 lat, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na rok lub dwa lata w większych dobrach jako inżynier cywilny do meli racyj, zakładania drenów, łąk, gdzieby też miał sposobność nauczenia się po polsku. Posiada dziesięcioletnią praktykę w swym zawodzie włącznie z praktyką gospodarską budowniczą i działu maszyn, którą odbył w Ameryce. Referencye pierwszorzędne. Oferty z podaniem warunków pod **E. o. d. o.** Biuro Sokołowskiego, Lwów. Pasaż Hausmanna l. 9.

Pierścionki
zaręczynowe obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel europejski

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.**
Kilogram kosztuje tylko 70 ct.
Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.



14 stycznia
i
1 lutego
najbliższe ciągnienie

Główne wygrane franków 100 000, 75.000, II rów 35.000 20.000 koron 40 000, 30.000, 20.000 i t d

1 los włoski czerw. krzyża
1 los węg. „ „
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los Joszio (dobr serca)

Razem 5 losów
za gotówkę K 1·20 albo w 28 ratach po K 5.

Prawo gry natychmiast.

Gazeta losowań i czeki poczt. bezpłat.

Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Z Niemirowa
Wojciech Szabiński
pozbawiony obu nóg, ojciec 3 dzieci, przypomina się litościwym sercom zam ast powinszowań noworocznych.

SASKIE
POŃCZOCHY i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

HANDEL
PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor, kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60. 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50 dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacye batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Zmiana lokalu.
„SZAROTKA“
Pracownia haftów krajowych i ubiorów dziecinnych
przenosi się
na ulicę Halicką l. 3. II. piętro.

Specyalnie
na karnawał
poleca
balowe narzutki

białe z haftem, najnowszym fasonem, obszywane futerkiem, również w tym rodzaju długie

płaszcze teatralne lub ślubne.

Zastępstwo na te rzeczy balowe przyjął p. Gütler ul. Halicka, p. Pawłowski, ul. Karola Ludwika.

Pracownia przyjmuje wszelkie zamówienia **na hafty aplikacyjne** do bluzek i sukien balowych i wieczorowych od 3 zł. począwszy.

Również **na bale kostyumowe przyozdabianie kostyumów** odpowiednimi haftami stylowymi podług podanych wzorów.

Polecamy naszą pracownię wszystkim konfekcyom damskim.

Spółka Pań ze Związku przemysłowego „SZAROTKA“
Lwów, ul. Halicka 3, II. p.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
Wodociągi i kanalizacye
klosety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY
powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna **A. KRECHOWIECKIEGO.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe
bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularn.

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“ **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów** z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości“;** w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów“;** w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości“** (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ **razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i 12 tomami dzieł popularnych** i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

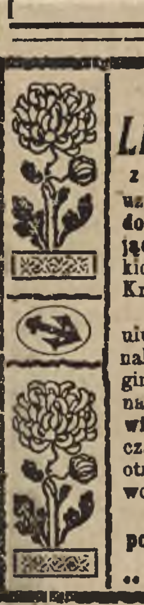
Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

NOXIN
Franc. Krem do butów
do skór Box-Calf Chevreaux i Kid.
Konserwuje i miękczy skórę nadając jej najpiękniejszy połysk.
Do nabycia w drogueryach i lepszych składach obówia i skór.
Główna wysyłka
Braci Hochsinger w Budapeszcie.



Marka ochronna: **kotwica.**
Liniment. Caps. Comp.
z Richtera apteki w Pradze,
uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,
I. ulica Elżbiety 5

Lwowska filia Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu
ulica Jagiellońska liczba 3.
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12 1/2 — i od 3 do 4 1/2.

Oddział Wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4 1/2 % książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

Parter w podwórzu.

MLEKO i ŚMIETANKĘ
w zamkniętych flaszkach
dostarcza codziennie do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
plac Smolki 5. — Lwów. — ul. Hetmańska 8.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
i OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH
Prof. W. EKIELSKIEGO
i ANTONIEGO TUCHA
KRAKÓW WOLSKA 36.

Reprezentacya we Lwowie: Spółka Kredytowa Budowniczych, Lwów ul. Trzeciego Maja 7. Reprezentacya w Wiedniu: Filia Krajowego Związku Przemysłowego, Wiedeń Spiegelgasse 21.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.